

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Anny Depty *Polski kryminał historyczny* (napisanej pod kierunkiem dra hab. Dariusza Nowackiego, prof. UŚ)

Po dysertację mgr Anny Depty sięgnąłem wiele sobie obiecując i to z rozmaitych względów. Najważniejszy z nich wiąże się z tym, że powieść kryminalna – niezależnie od tego, z jaką niechęcią lub admiracją gatunek ten traktujemy – jest jedną z najważniejszych (a co najmniej: trudnych do przeoczenia) odmian literatury w pierwszej ćwierci XXI wieku w Polsce. Ponadto to właśnie kryminał historyczny/retro stał się na długo – prawdopodobnie ze względu na postać Marka Krajewskiego – szczególnym upostaciowieniem tej literatury na rodzimym gruncie.

Autorka podzieliła rozprawę na trzy zasadnicze rozdziały. Pierwszy z nich – *Wprowadzenie* – tworzy historyczną mapę kryminału w Polsce, periodyzuje go, a także pokazuje, jak zmieniał się jego społeczny odbiór w Polsce. Kolejna część dysertacji – *Kryminał historyczny* – wprowadza podstawowy system pojęciowy stosowany przez Doktorantkę. Tak więc Autorka różnicuje kategorie „retro” oraz „historyczności” (zdecydowanie optując za tą drugą), wprowadza także kluczowe pojęcie analityczne – „nostalgie” – odwołując się do Svetlany Boym, Simona Reynoldsa oraz Zygmunta Baumana. Wreszcie rozdział trzeci – najobszerniejszy – składa się z interpretacji wybranych polskich kryminałów historycznych. Nie można nie wspomnieć o aneksie – budzącym podziw mieszany ze współczuciem (praca nad nim, wyobrażam sobie, była jednak pewną drogą przez mękę) – zawierającym spis polskich kryminałów historycznych wydanych po 1999 roku, wraz z przydatnymi informacjami dotyczącymi czasu i miejsca, w których toczy się ich akcja.

Zasadnicze uwagi, które kieruję względem rozprawy, dotyczą początkowych – ale tym samym: fundamentalnych – ustaleń dokonywanych przez Autorkę. Tę moją czujność wzmógł już pierwszy akapit. A zatem po kolei: „Kryminał historyczny to zjawisko, które nie zostało jeszcze szczegółowo opisane w polskim, a także anglosaskim piśmiennictwie”.

nie zostało jeszcze szczegółowo opisane w polskim, a także anglosaskim piśmiennictwie". Co do pierwszej części – nie będę się spierał, co do drugiej – mógłbym podać sążnistą listę publikacji anglojęzycznych (dotyczącą zresztą pisarzy nie tylko piszących po angielsku), które dotyczą tego tematu. Nie robię tego, bo nie jest to najważniejsze. Czytajmy dalej w tymże akapicie: „Ten stosunkowo nowy podgatunek powieści detektywistycznej stanowi nie tylko dowód na rozkwit popularności kryminału, ale również nostalgii za przeszłością, która często ujawnia się we współczesnej kulturze popularnej”. Powieść detektywistyczna sama jest już podgatunkiem (przynajmniej najczęściej jest tak definiowana); kwestia czy kryminał historyczny jest dowodem „nostalgii za przeszłością”, a ściślej: czy tylko tego dowodem, wydaje się mocno dyskusyjna, wolałbym, aby została wysnuta z interpretacji nie zaś założona *a priori*. Uprzedzając nieco bieg wydarzeń nadmienię, że zaproponuję Doktorantce konkurencyjne odczytanie z prośbą o ustosunkowanie się do tegoż. Na stronie pierwszej pojawia się również kontaminacja Wojciecha Józefa Burszty z Jędrzejem Bursztą, uznajmy to jednak za zwykły lapsus.

W poważną konfuzję wprawia mnie także klucz doboru tytułów analizowanych w rozprawie. „Za kryteria wyboru powieści przyjęłam: nowatorstwo oraz pozytywny odbiór” (s. 6). Nikogo chyba nie trzeba przekonywać, że obie zmienne są, delikatnie mówiąc, dość rozmyte, a bywa, że zasadniczo ze sobą sprzeczne, bo „nowatorzy” niespecjalnie mogą liczyć na siedem gwiazdek, choć oczywiście można tu przerzucać się przykładami.

Podobny przykład rozmycia pojawia się chwilę później, gdy Doktorantka pisze: „Jakkolwiek powieści osadzone w PRL-u niektórzy badacze zaliczają do kryminałów historycznych czy kryminałów retro, uznają, że granicą mogłoby być tutaj odczucie czytelnicze – wrażenie historyczności. (s. 7). I znów podobne rozmycie: „odczucie” i „wrażenie”, gdy jedno i drugie bywa rozmaite. Nawiasem mówiąc nie mam wątpliwości, że lata osiemdziesiąte XX wieku, o dekadach wcześniejszych nie wspominając, do dla dwudziesto-, trzydziestoletków istna Dolina Charlotty i Jurassic Park w jednym. I jeszcze jeden przykład (s. 57): „Nie zapominajmy, że historia powojnia jest słabo znana nie tylko z

powodu propagandowych publikacji z tamtych lat oraz cenzury; dzieje po 1945 roku nie są omawiane zbyt dokładnie w szkole, ponadto niektóre wydarzenia – szczególnie te z lat czterdziestych, jak przesiedlenia, kolektywizacja rolnictwa oraz przejmowanie własności prywatnej – były do niedawna tematem tabu i obrosły przekłamaniami”. Nie przesadzajmy: od dawna (przynajmniej od 1989 roku) nie są to kwestie stabilizowane i nie ma raczej drugiego okresu w historii Polski (może poza czasami pierwszej „Solidarności”), który podlegałby dziś instytucjonalnej „obróbce” (szkole nie jest jedynym narzędziem kształtowania polityki historycznej, chociaż wciąż najistotniejszym).

Moją zasadniczą wątpliwość budzą zatem albo zbyt ogólne kwantyfikacje, albo rozmyte, czysto „wrażeniowe” kryteria przyjmowane przez Autorkę. Zdecydowanie wołałbym, żeby fundamenty, na których osadzona jest dalsza część dysertacji, były mniej kruche. I jeszcze jedna wątpliwość, chociaż ta ma znaczenie poboczne: Doktorantka osadza swą pracę w obszarze socjologii literatury. Otóż wątki socjologiczno-literackie w rozprawie są, oczywiście, zauważalne, pojawiają się one jednak – z wyjątkiem rozdziału pierwszego – raczej *en passant*. Większość tekstu to tradycyjna (piszę to bez zgrzytliwości) filologiczna robota.

Jest to czas i miejsce na zasadnicze pytanie: czy na takich fundamentach (jak się rzekło: dość kruchych) da się przeprowadzić sensowny wywód. Okazuje się, że da. Druga i kolejna partia tekstu nie budzą już takich zasadniczych wątpliwości, są napisane przejrzysto, świadczą o odczytaniu i wrażliwości Autorki, a interpretacje wybranych utworów – raz jeszcze: niezależnie od kryterium doboru – uznaję za interesujące.

Niewątpliwie te dwie części mają swoje paliwo, jest nim wspomniana już kategoria nostalgii. W moim przekonaniu jednak pojęcie to powinno mieć, przynajmniej, wyrazisty kontrpunkt. Doktorantka bowiem zbyt łatwo, jak sądzę, substancjalizuje i naturalizuje pojęcia społeczne, uznając, że „historia”, „naród”, „małe ojczyzny” po prostu są rzeczywistymi bytami lub, jak ujął to klasyk, są „w jestestwie swoim”. Zdecydowanie

bliża mi jest taka optyka, w której pojęcia te są nieustannie konstruowane i społecznie negocjowane. Stanowią obszar wyobrażeń, nie zaś bytów *per se*.

I skoro w rozprawie (s. 50) pada nazwisko Hydena White'a i wzmianka o narracyjności historii, to zdecydowanie poszedłbym za ciosem. Zdecydowanie proponowałbym, aby kontrapunktem dla Boymowej nostalgii uczynić White'ową kategorię fikcjonalizacji rozwijaną w *Poetyce pisarstwa historycznego* oraz, w zasadzie, w całym dorobku tego myśliciela. Być może, przepraszam za tani aforyzm, nie ma nic bardziej postmodernistycznego od historii, a przekonuje o tym nie tylko White bądź Umberto Eco w *Dopiskach na marginesie* >>Imienia róży<<, ale także praktyka polskich pisarzy. W tym właśnie postmodernistyczno-konstruktivistycznym kluczu widziałbym *Jula* Pawła Goźlińskiego, cykl o profesorowej Szczupaczyńskiej Jacka Dehnela i Piotra Tarczyńskiego (czyli Maryli Szymczkovej), a także „antyczny” cykl powieści Jakuba Szamałka. Mało tego, niektórzy twórcy jakby sami podsuwali ten trop, ot choćby wtedy, gdy Doktorantka cytuje Marka Krajewskiego i jego eksplikacje dotyczące cyklu lwowskiego: „Z tych jego historii [dziadka pisarza – przyp. M. Cz.] powstał w mojej głowie obraz miasta wesołego, które, jak wspominał, było jednym wielkim parkiem” (s. 244). Zasadniczo też te elementy konstruktywistyczne widziałbym w dwóch polach: świata przedstawionego (vide: Krajewski) i/lub zabiegów narracyjnych (Goźliński). Optowałbym za tym, żeby zniuansować tę opowieść o polskim kryminale historycznym, wskazując dwa modele: konserwatywno-nostalgiczny i nowatorsko-konstruktivistyczny. W tym drugim obszarze widziałbym także kryminały dziejące się w dwóch planach: przeszłości i teraźniejszości, w których, by tak rzec, obserwować możemy „długie trwanie zbrodni” i to, jak owa przeszłość rzutuje na teraźniejszość. Propozycja taka rozszerzyłaby dodatkowo przestrzeń kryminału historycznego, ale chyba z pożytkiem.

Passus „konstruktivistyczny” formułuję polemicznie, wszelako nie czuję, aby unieważniał on ustalenia poczynione przez Autorkę. Ta zaś wykonała i tak ogrom pracy, czytając kryminały lepsze i gorsze, efektem zaś jest pierwsza tak pełna monografia dotycząca

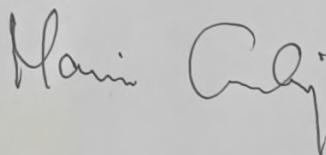
współczesnego polskiego kryminału historycznego. Korekta uogólnień i niejasności z pewnością wzmocniłaby wywód.

Biorąc pod uwagę pionierski (w tym zakresie) charakter pracy oraz ustalenia interpretacyjne stwierdzam, że – w zgodzie z warunkami określonymi w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym – rozprawa mgr Anny Depty stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, zaś Kandydatka na stopień doktora wykazuje się niezbędną wiedzą oraz umiejętnością prowadzenia pracy naukowej.

Tym samym proszę o dopuszczenie mgr Anny Depty do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

Z wyrazami szacunku -

dr hab. Mariusz Czubaj, prof. Uniwersytetu Humanistycznospołecznego SWPS

A handwritten signature in black ink, appearing to read "Mariusz Czubaj". The signature is written in a cursive, flowing style.